Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 5 Marca 1912 roku | № 28

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA

miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.

Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Walka o szkołę we Włoszech.

Rząd zjednoczonych Włoch prowadzi zaciętą walkę z Kościołem o wpływ na wychowanie młodzieży. Walka ta przybiera niepożądane dla wychowania objawy i zamiast uspokojenia i podniesienia moralnego, zdolna jest obudzić nizkie instynkty, prowadzące do zwyrodnienia młodych umysłów i serc.

Głównym wyobrazicielem nowego kierunku polityki szkolnej jest włoski minister oświaty Kredaro. Stara się on naśladować — na punkcie swego stosunku do religii — rząd francuski. Nauczyciele zajęli względem religii stanowisko całkiem niedwuznaczne. Prezes narodowego związku nauczycieli, Komandini, powiedział w parlamencie w imieniu swoich kolegów: „Włochy są państwem świeckiem, i dla tego nauka religii powinna być bezwarunkowo ze szkoły usunięta“. Dziś we Włoszech panują takie stosunki, że w szkołach rządowych tam tylko jest nauka religii, gdzie oświadczy się za nią większość.

Ale proste usunięcie nauki religii ze szkoły świeckiej jest tylko początkiem walki. Szkolnictwo włoskie idzie dalej. Zrodził się na tym punkcie wśród rzeszy nauczycielskiej fanatyzm niedowiarczy, a objawy jego są bardzo nieraz ostre. W organie swoim „La Riscossa Scolastica“ nauczyciele tak się wyrażają: „Nie chcemy wpajać dzieciom absurdów i zwierzęcości (głupoty) katechizmowej“ (la assurdità e la bestialità del cathechizmo). Nauczycielka, Linda Melnati, żąda, aby „Imię Boże było wykreślone z książek szkolnych“. W pewnym podręczniku szkolnym wydrukowano takie zdanie: „Religia z pochodzenia swego jest niczem innem jak strachem“. Pewna nauczycielka zabraniała pisać uczennicom imię Chrystusa wielką literą. Gdy pomimo tego uczennica pisała literę dużą, nauczycielka rzekła z pasyą: „Popamiętasz ty na egzaminie“. W Alessandryi nauczycielka szkoły ludowej na lekcyi obrzucała religię wyzwiskami i oszczerstwami, a potem uderzywszy pięścią w katedrę zawołała: „Jeżeli teraz znajdzie się wśród was jaka idyotka (cretina), która będzie wierzyć w Boga, to ja wskażę jej miejsce, na którem ma siedzieć“.

Przykład takiego postępowania płynie zgóry. Wyżsi urzędnicy ministeryum oświaty z samym ministrem na czele schlebiają podobnemu kierunkowi. Ministeryum oświaty samo zaleca dawać dzieciom do nauki na pamięć wiersze Ady Negri, w których wiara w Boga i w Opatrzność wprost jest odrzucana.

Skutki takiego kierunku młodzieży są opłakane. Liczba przestępstw małoletnich wzrosła w ostatnim roku do 47 tysięcy. Profesor Foà z Turynu zaświadcza, że prawie wszyscy wychowańcy szkół średnich są moralnie zepsuci, a 20 procent z nich podlegają chorobom sekretnym. Jeszcze gorzej pod tym względem jest w uniwersytetach. Kobiety upadłe rekrutują się po większej części zpośród uczennic szkół rządowych.

Ta rozwiązłóść moralna jest przyczyną wielu innych niesnasek szkolnych. Częste strejki, anonimowe pogróżki przeciw profesorom, a nieraz faktyczne pobicia lub zabójstwa nauczycieli, wreszcie samobójstwa — oto bolączki współczesnej szkoły świeckiej we Włoszech.

Przeciwko temu ostro występują klerykali włoscy, piętnując rząd za jego nienawiść do religii i złą wolę. Atoli klerykali i duchowieństwo włoskie najmniej ma prawa do występowania przeciw powyższemu kierunkowi szkół. Któż tu bowiem zawinił, kto dał rządowi broń w rękę i uzbroił go przeciw religii?

Włochy współczesne odznaczają się wielkim patryotyzmem. Idea zjednoczenia Włoch, dokonana wśród wysokiego napięcia uczuć patryotycznych w ubiegłem stuleciu, nie znajduje oddźwięku tylko w obozie klerykalnym. Obóz ten wciąż jest nieprzejednanym przeciwnikiem uczuć patryotycznych swego narodu, wciąż marzy o przywróceniu władzy świeckiej papiestwa i powrócenia rządów księżych. I religii używa klerykalizm jako środka walki. Czyż to nie powód, że ludzie zrażają się do religii i chcą ją z duszy młodego pokolenia wytępić? Zdaje im się, że tą drogą zapewnią wzajemną zgodę współobywateli i spokój swojej ojczyźnie.

Tymczasem religia prawdziwa daleka jest od wszelkiej polityki. Zadanie jej jest zupełnie inne, obraca się ona w sferze rzeczy nadziemskich, gdyż Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata.

I prawdziwi przedstawiciele religii — dobzry kapłani nie szukają tego świata i nie wchodzą w kolizyę z ludźmi. Szukają oni tylko Boga, a celem ich jest szerzenie pokoju i miłości wśród swoich współobywateli, wypełnianie wzniosłego prawa miłości, tego specyalnego prawa Nowego Zakonu, o którem mówił Chrystus do Apostołów: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali.“

Z życia maryawickiego.

W zapusty odwiedziłem parafię maryawicką w Błoniu pod Warszawą. Dojeżdżając do Błonia koleją, przypominam już sobie krótką jego historyę. Stąd wyszło dwóch uczonych Mikołaj z Błonia, słynny kaznodzieja z XV wieku i Maciej z Błonia, doktór medycyny i nauk wyzwolonych, lekarz nadworny królów polskich Aleksandra i Zygmunta I. Był tu zakon kanoników Lateraneńskich, bogato uposażony przez Konrada na Mazowszu. Patrząc z okien wagonu na piękne i równe błonia, skąd miasto wzięło swą nazwę, szukam okopów, gdzie obozował król szwedzki, Karol XII, popierając wybór króla polskiego, Stanisława Leszczyńskiego. Oglądam je dopiero później z furmanki, jadąc do parafii maryawickiej. W domu parafialnym przy kościołku mieszka członek zarządu parafii, były ławnik, stary, historyczny również człowiek. Rozpytuję się o wszystko. Trafiłem doskonale. W mieście odbywa kolendę ksiądz maryawita, a więc żywy i świeży obraz z życia maryawickiego mi się przedstawi, a rozmowa z ludzmi uzupełni go.

Oprowadza mię właśnie, członek zarządu po posesyi maryawickiej. „Stał tu, powiada, niegdyś wiatrak na tym wzgórku 200 prętowym, za miastem położonym, a teraz jest tu rozdawany chleb słowa Bożego; serca ludzkie się tu kruszą, i nie już ziarna zboża, lecz Chleb Niebieski, Anielski bywa ludziom teraz udzielany“. Widzę kaplica nizka, drewniana, blachą kryta, pomieścić w sobie może do 400 osób, widocznie pobudowana w czasach katakumbowych Maryawityzmu, w czasach prześladowania, które tu zostawiło swoje ślady w ofiarach ludzkich. W domu drewnianym mieści się ochronka; na górze pod tremplem dwa mieszkanka: w jednem spotykam dwie staruszki, utrzymywane z miłosierdzia przez miłosiernych, zastaję felczera miejscowego, który opatruje nogę chorej. W starej oficynce obok głównego domu mieszka również w podeszłym wieku kobieta, utrzymuje się z pobieranego dożywocia, z ofiar od parafii i z własnej jeszcze pracy. W sąsiedniem mieszkaniu tegoż domu obecnie spółkowy skład węgla, dawniej tu mieszkała chora niewiasta również bezpłatnie, lecz wybrała się już do miejsca wiecznego spoczynku; ciało jej spoczywa o kilkadziesiąt kroków na urządzonym tu cmentarzu, a duch jej czuwa nad biednym sierotą — jej synem, pozostającym na opiece parafii i babki żebraczki. Obok tej starej oficyny członka zarządu stoi stajnia i szopa.

O moralnym stanie parafii dowiaduję się od księdza. Parafia składa się z wyrobników, przeważnie strycharzy, furmanów, z wydalonej za Maryawityzm służby folwarcznej i fabrycznej. Są to ludzie, co ucierpieli już wiele za swe przekonania religijne, a więc jednym duchem miłości Chrystusowej zespoleni tulą się do Miłosiernego Samarytanina — Jezusa Eucharystycznego i przyjmują od niego lekarstwa na swe zastarzałe grzechowe rany.

Miasto Błonie, dawne starostwo, nie odznaczało się ongi trzeźwością. Oto jeden szczegół historyczny. W kronikach zapisano: „w ratuszu mogą szynkować szynkarze piwo piątkowskie, ale na każdy dzień dwie konwi piwa staroście, jedną na obiad, drugą na wieczerzę dawać mają“. I dziś potomkowie, wierni tradycyi swych ojców i starostów, kubków licznych wytrząsaniem bawić się lubią. U maryawitów pod tym względem znać postęp, lecz są i wyjątki. Wiedząc, jak oświata dobroczynnie wpływa na trzeźwość i moralność maryawici starają się o oświatę dla swoich dzieci. Starsze dzieci rzemieślników uczęszczają do szkółek początkowych miejskich; dla dzieci wyrobników często brakuje miejsca, przeto maryawici starają się temu zaradzić. Chcą nabyć jaki plac w samem mieście, aby pobudować szkołę, ochronę i sale zajęć.

Przejezdny.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przeciwko przemytnictwu.** Minister skarbu wniósł do Dumy projekt walki z przemycaniem tiulu i tkanin dla fabryk haftów w Kaliszu.

— **Z poczty.** Głowny zarząd poczt i telegrafów zaznacza, że wszelkiego rodzaju odbitki na papierze, pergaminie, drukowane, litografowane i wogóle wykonane mechanicznie, uważa się bez względu na ich treść, za druki, podlegają one otaksowaniu takiemu samemu, jak druki.

— **Kościoły warszawskie.** Policya zwróciła się do konsystorza katolickiego z zapytaniem: ile Warszawa posiada kościołów parafialnych i w jakim czasie parafie powstały. Konsystorz odpowiedział, iż Warszawa liczy 12 parafii.

— **Rewizya.** W związku z wyjazdem do Petersburga sędziego śledczego do spraw wagi szczególnej Zołotnickiego, który zawiózł różne dokumenty, ujawniające działalność handlarzy wołami i mięsem oraz dotyczące kwestyi budowy rzeźni centralnej, jak donosi „Warsz. Słowo“, powstała propozycya o wznowieniu rewizyi senatorskiej.

— **Niemcy w państwie Rosyjskiem.** Rząd niemiecki prowadzi ścisłą statystykę ludności niemieckiej, zamieszkującej w państwie Rosyjskiem.

Według tego spisu ogólna liczba niemców w Rosyi wynosi 1 milion 312 tysięcy 187. Z tej liczby w kraju Nadbałtyckim mieszka 165 tysięcy 727 tak zwanych „bałtów“; w Król. Polskiem mieszka 407 tysięcy 247 niemców, przeważnie kolonistów napływowych; pozostali rozrzuceni są po różnych miejscowościach.

— **Fabryka monet starożytnych.** W Humaniu wykryto fabrykę fałszywych monet starożytnych.

— **Zamieć śnieżna.** Z Omska donoszą: Między Kokczetawem i Petropawłowskiem silna zamieć śnieżna dosięgła 12 więźniów prowadzonych przez konwój. Dwóch żołnierzy z konwoju zmarzło, jeden więzień przepadł bez wieści.

— **Zagadkowy zamach.** Z Wilna donoszą: Obywatelka ziemska, Narbutowa, zraniła z rewolweru ziemianina Włodzimierza hr. Tyszkiewicza.

— **Pożar fabryki.** Z Rygi donoszą: Spalił się oddział wyrobów fajansowych w fabryce Tow. Kuzniecowa.

— **Handel zegarkami.** Warszawa stała się w ostatnich latach centrum fabryk zegarków. Znajduje się tutaj około 70 takich fabryk, należących w przeważnej liczbie (90 proc.) do żydów. Fabryki te sprowadzają t. zw. „szablony“, czyli części werków z Niemiec i Szwajcaryi. W fabrykach tych pracują setki ludzi, również przeważnie żydzi. Podczas ostatniego kryzysu kredytowego, fabrykanci dużo ucierpieli i wielu z nich zbankrutowało, innym zaś grozi wstrzymanie kredytu. Z tego powodu powstała myśl, ażeby fabrykanci razem z jubilerami utworzyli „Zjednoczony bank“, który podtrzyma kredytem upadające firmy.

— **Z dramatów życiowych.** W tych dniach w Warszawie w pracowni kuśmierskiej Chowańczaka wymówiono miejsce pracującej tam od 9 lat 25 letniej Maryi Tulińskiej. Dymisyę tę pracownica tak wzięła do serca, że wróciwszy do mieszkania swego przy ul. Bednarskiej w zamiarze samobójczym napiła się trucizny.

Lekarz Pogotowia odwiósł ją do szpitala św. Rocha.

Przyczyna nagłego wymówienia Tulińskiej miejsca była następująca.

Pracownica ta mająca łożyć na utrzymanie matki staruszki i małoletniej siostrzenicy zarabiała 5 rb. tygodniowo. Ponieważ zarobek ten nie wystarczał jej, brała robotę od niektórych klientów bez wiedzy właściciela pracowni do domu. Gdy o tem dowiedział się p. Chowańczak, usunął ją natychmiast.

Majster pracowni widząc rozpacz nieszczęśliwej i bojąc się, by sobie czego złego nie zrobiła, wysłał za nią chłopca, który ją odprowadził do domu. Tulińska opuściwszy pracownię udała się do apteki, gdzie kupiła essencyi octowej. Dzięki interwencyi chłopca essencyę tę odebrano i nieszczęśliwa obiecała, że więcej truć się nie będzie. Widok czekającej ją nędzy sprawił, że obietnicy nie dotrzymała i po powrocie do domu nie chcąc patrzeć na głód matki otruła się.

— **Zagadkowy bagaż.** Niedawno znaleziono na dworcu kolei Nadwiślańskiej zagadkowy bagaż, porzucony przez właściciela, a w którym między innymi przedmiotami znaleziono za 140 tysięcy rb. papierów procentowych i paszport na imię Aleksandra Gołowina. Wyjaśniło się, iż papiery procentowe są wszystkie na to samo nazwisko wydane. Znaleziono w bagażu także obligacye wileńskiego Banku ziemskiego, oraz stary obraz z roku 1700-go z napisem: „Błagosławieństwo rodu Gołowinych“.

Ponieważ dotąd właściciel bagażu nie znalazł się, istnieje przypuszczenie, że w tem kryje się jakiś dramat lub przestępstwo. Bank wileński, na zapytanie, czy nie wydawał w czasach ostatnich kopii imiennych papierów procentowych, odpowiedział, iż takiego wypadku nie było. Papiery procentowe znalezione w bagażu oddano na przechowanie jednemu z banków.

— **Bandytyzm w Łodzi i okolicach.** Do domu bankierskiego przy ul. Nowomiejskiej № 4 pod firmą A. Białer i S-ka w Łodzi wtargnęła w nocy banda opryszków, która rozbiła kasę ogniotrwałą, gdzie znajdowało się 20,000 rb. w papierach wartościowych i 50,000 rb. weksli. Złodzieje wyrzucili papiery na ziemię, poszukując gotówki. Drugiej kasy, w której leżała gotówka rabusie nie zdążyli otworzyć, gdyż zostali spłoszeni. Złodzieje dostali się przez otwór, wybity w suficie lokalu na pierwszem piętrze. Łupem rabusiów stało się 500 rb.

— W drodze z Tomaszowa do Łodzi pod Andrzejowem rabusie napadli na wóz, naładowany towarem i zrabowali 2 bele, w których znajdowało się 20 sztuk różnego towaru, wartości 4,500 rb. Towar wysłany był przez firmę Pischa.

— **Niebezpieczeństwo powodzi.** Mieszkańcy Dęblina i okolicy przeżyli kilka dni w wielkiej trwodze i niepokoju. Dawno już pod Dęblinem nie było zatoru tak wielkiego, jak w r. b. Lody spiętrzyły się na przestrzeni z górą trzech wiorst, przybierając najdziwaczniejsze formy. Bulwar nadbrzeżny zrównał się z wodą; baterya moździeżowa z największym wysiłkiem broniła się przed naporem rozszalałego żywiołu. Szosę i część lasku z cerkwią zalała woda; przedmieście Dęblina, Irena, oraz okoliczne wsie Borowo, Massowo i Skoki, woda załała aż po dachy domostw.

Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało Kozienickiej nizinie, na której leży 40 wsi gęsto zaludnionych. Wał lewego brzegu, chroniący nizinę przed zalewem, zaczął pod parciem fal sączyć strumyki wody. Gdyby zagrożonego miejsca w porę nie wzmocniono przez opuszczenie mnóstwa worków z piaskiem, klęska przybrałaby rozmiary zastraszające.

Władze miejscowe uruchomiły cały zastęp saperów w celu rozsadzenia zatoru. Pod działaniem prochu kilkunastopudowe bryły lodu wypryskiwały na setki łokci w górę. Z wielkim wysiłkiem zdołano w ciągu jednego dnia zniszczyć zator na przestrzeni 350 sążni.

W nocy, z niedzieli na poniedziałek, był moment krytyczny, gdyż do grzbietu wałów brakło rylko jednej stopy, a woda wznosiła się z każdą godziną o cal.

Jak wiadomo zator został zniszczony i niebezpieczeństwo powodzi usunięte.

ZAGRANICZNA.

* **Zamach morderczy w klasztorze jezuitów.** W Krakowie d. 1 b. m. o godzinie 6 i pół rano udał się, jak zwykle, braciszek klasztorny, Jan Bartkowiak, do za-

Kościół św. Grzegorza w Nantes.

Nantes (czyt. Nant) — jest to duże miasto, położone przy ujściu Loary, w północnej Francyi. Prowadzi ono ożywiony handel morski z odległymi krajami, a także lądowy z innemi prowincyami Francyi.

W roku zeszłym w mieście tem osiedlił się pewien staro-katolicki kapłan ze Szwajcaryi, Francuz rodem, ks. Fatôme— i rozpoczął pracę pasterską. Dla idei odrodzenia w duchu chrześcijańskim znalazł się tu grunt podatny. Garstka dusz, szukających Boga, odezwała się na głos kapłana-misyonarza i wkrótce uformowana została parafia.

Początki pracy pasterskiej miał ks. Fatôme trudne. Najpierw wystawiony był na prześladowanie ze strony rz.-katolickich księży, którzy nie przebierali w środkach. Jeden z nich—i dziś jeszcze — chodzi od domu do domu, w dzielnicy gdzie ks. Fatôme pracuje, i oszczerstwami stara się poderwać opinię tego kapłana.

Przytem dał się odczuwać brak środków materyalnych, trzeba bowiem było wszystko na nowo tworzyć: budować kościół, urządzać parafię, obudzać życie nie tylko religijne ale i społeczne, a nie było na to żadnych funduszów. Z czasem jednak i tę trudność udało się księdzu Fatôme przezwyciężyć i dziś w jednej z dzielnic miasta wznosi się skromna lecz schludna świątynia pod wezwaniem ś. Grzegorza, która przygarnia ku sobie francuskich czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Nie zapominajmy bowiem, że nasi nantejscy bracia w wierze oddają się w szczególny sposób czci Eucharystycznej.

Życie religijne w parafii nantejskiej jest dość ożywione i urozmaicone. Codziennie rano o g. 7 odprawia się Msza Ś.; wieczorem zaś modlitwy wieczorne. W niedzielę i święta bywają dwie Msze Ś.: prymarya wychodzi o g. $7^1/_2$, suma zaś o g. 10; po południu o g. 3 odprawiają się Nieszpory, poczem błogosławieństwo

krystyi kościółka oo. jezuitów przy ulicy Kopernika, aby poczynić przygotowania do Mszy Św. Nagle wyskoczył z boku jakiś nieznany mężczyzna, rzucił się z całą gwałtownością na braciszka, zarzucił mu pasek kościelny (cingulum) na szyję, zaczął go jedną ręką dusić, a drugą zadał mu ostrem narzędziem kilka ciętych ran w głowę. Braciszek upadł na podłogę, broczący we krwi.

Śledztwo policyjne stwierdziło, że zbrodniarz był przez całą noc ukryty w szafie, znajdującej się w kapliczce św. Alojzego.

Zachodzi przyyuszczenie, że może to być osobista zemsta na osobie braciszka.

Ofiara zamachu liczy około 70 lat. W klasztorze przebywa już około lat 40.

* **Wojna włosko-turecka.** Z terenu wojny najpoważniejszym wypadkiem dni ostatnich jest bombardowanie Bejrutu. Jest to miasto nadmorskie, zamieszkałe w dwóch trzecich częściach przez cudzoziemców, zwłaszcza Francuzów. Przytem jest nieufortyfikowane. Bombardowanie więc tego miasta tembardziej dziwi i rozdrażnia opinię w Europie. Francya wysłała na miejsce wypadku dwa okręty wojenne celem obrony swych poddanych. Prasa angielska wyraża się o bombardowaniu Bejrutu w sposób nieprzychylny dla Włochów. Wobec tego rosną obawy, że w razie, gdyby flota włoska przeniosła akcyę wojenną na morze Egejskie, mogłyby powstać zawikłania z charakterem międzynarodowym. Z powodu bombardowania Bejrutu wzrasta coraz bardziej niezaufanie do Włoch.

I prasa francuska oburza się na czyn Włochów. Wiele dzienników ostro występuje przeciwko rządowi włoskiemu.

Bombardowanie wyrządziło wiele szkód. Straty w ludziach większe, niż w początku podawano. Według dzisiejszych wiadomości zginąć miało na miejscu około 300 ludzi. Ilości rannych nie stwierdzono dotychczas.

Bombardowanie poczyniło straszne szkody w mieniu prywatnem.

Również i Niemcy niezadowoleni są z zajścia pod Bejrutem. Rząd niemiecki przygotowany jest podobno na protest,

---

Przenajświętszym Sakramentem. W czwartki i niedziele rano po prymaryi bywa katechizacya dzieci, we środy zaś wieczorem nabożeństwo ze śpiewami religijnymi i nauką, poczem błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

W parafii założone jest bractwo ku czci Przenajświętszego Sakramentu pod nazwą „Legii św. Grzegorza“. Co sobota bractwo to urządza uroczystą godzinę adoracyi, czyli t. z. godzinę świętą. Liczba członków jego codzień wzrasta, a zapał w oddawaniu czci Jezusowi-Hostyi udziela się i innym członkom parafii.

Oprócz życia religijnego zaczynają się w młodej parafii nantejskiej zaczątki życia religijno-społecznego. Utworzono tu mianowicie patronat czyli opiekę nad młodzieżą. Celem tej instytucyi jest uchronić młodzież od zgubnych wpływów zepsutego otoczenia i dać jej miejsce dla przyzwoitej rozrywki i zebrań. W tym celu—codzień po pracy—zbiera się w specyalnej sali grono młodzieży, która ćwiczy się w nauce i śpiewach i w uczciwy sposób czas przepędza. Wieczory te ściągają licznych widzów, którzy gorąco oklaskują przebłyski artyzmu w młodych samokształcących się wirtuozach.

Czasami patronat młodzieży urządza przedstawienia sceniczne, odczyty i wogóle uroczystsze wieczory. Leży przed nami program jednego z takich wieczorków, który się odbył 10 lutego r. b. Zabawę rozpoczął śpiew dziecinnej śpiewki: „Jaskółka i motylek“. Potem grano komedyjkę w trzech aktach p. t. „Yvonette“, przeplataną w antraktach śpiewami. Była też i przemowa proboszcza ks. Fatôme, monologi, loteryjka, a na końcu śpiew pożegnalny.

Ks. Fatôme, który w serdecznym liście zakomunikował nam te szczegóły, poleca siebie i swoich parafian modlitwom naszych braci i sam obiecuje się modlić nawzajem. Najchętniej to czynimy. U stóp Jezusa Eucharystycznego, w tem Boskiem Sercu gorejącem miłością, jesteśmy ściśle zjednoczeni i możemy codzień obcować ze sobą, choć nas rozdzielają setki mil.

---

wobec tego, że niemiecki „Bank palestyński“ został silnie przez bombardowanie uszkodzony.

* **Wielki strejk w Anglii** stał się faktem dokonanym. Milion pięćset tysięcy górników zaprzestało pracy. Wraz z nimi zaprzestają pracy — z konieczności — i inni robotnicy. Strejk ten równa się klęsce, i jeżeli zawczasu nie będzie zażegnany, może wywołać nie tylko w Anglii ale i w innych krajach nieobliczalne następstwa. Strejk wywołali swym uporem kapitaliści wallijscy. Cały naród, jest przeciw nim oburzony; rząd również staje w szeregach ich przeciwników. Podobno przedsiębiorcy wallijscy pozawierali kontrakty, mocą których umowy są zerwane w razie wybuchnięcia strejku, i dla tego do strejku d prowadzili.

Urzędownie donoszą, że Asquith oświadczył na narodowej konferencyi górników, iż w razie, jeżeli układ dobrowolny o minimalną płacę zarobkową nie będzie osiągnięty — rząd postanowił osiągnąć go przy pomocy innych środków. Konieczne jest dla pomyślności ogólnej, ażeby przemysł węglowy trwał przy odpowiednich okolicznościach i warunkach.

Premier wzywa do udzielenia czasu górnikom do rozpoznania szczegółów. Sytuacya budzi pewną nadzieję, ponieważ sądzą, że górnicy zgodzili się na żądane przez właścicieli kopalń gwarancye w zamian za wynagrodzenie minimalne.

Dzienniki liberalne donoszą, że ministeryum handlu opracowało projekt prawa o minimalnej płacy zarobkowej górników, który wniesie do izby gmin prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Wojskom rozkazano być w pogotowiu. Uruchomiono 775 jeźdźców i 2,500 piechoty. Tow. kolejowe zorganizowały pociągi wojskowe do natychmiastowego przewozu wojsk.

Sytuacya jest poważna. Ceny produktów spożywczych mocno podniosły się. Naradę właścicieli kopalń z górnikami sąd odroczył do przyszłego tygodnia.

W Wiedniu obawiają się, że strejk w Anglii nie pozostanie bez wpływu na stosunki w Austryi i wogóle w Europie, a zwłaszcza we Włoszech, które sprowadzają węgiel głównie z Anglii. Być więc może, że strejk w Anglii stanie się dla Włoch katastrofa, ze względu na toczącą się wojnę. Sądzą, że stejk angielski spowoduje podwyższenie cen węgla w Europie, a zwłaszcza w Austryi, i że górnicy wszystkich kopalń węgla w Europie zażądają zaprowadzenia cen minimalnych.

* **Krwawe rozruchy w Pekinie.** W Pekinie wybuchły krwawe rozruchy. Wojsko mandżurskie zbuntowało się przeciwko władzy Juanszikaja i zaczęło plądrować miasto.

Rozruchy te są raczej bezładnym wybuchem rozwydrzenia niekarnego żołdactwa mandżurskiego, niż wynikiem sprzysiężenia przeciwko władzy Juanszikaja. Zbuntowane wojsko popełniło wiele okrucieństw. Broniących własności swej obywateli zabijano. Całe dzielnice miasta padły pastwą ognia. Istnieje przypuszczenie, że żołnierzy podjudzili do wybryków zwolennicy dynastyi mandżurskiej.

Rabunki zbuntowanych żołnierzy Juanszikaja w kilku dzielnicach miasta przybrały bardzo wielkie rozmiary. Wojska, wierne rządowi, utrzymują jeszcze porządek; mimo to sytuacya jest bardzo niebezpieczna. Wielu plądrujących zastrzelono. — Gdy Juanszikaj zjawił się wczoraj w dzielnicy ambasadorów, przystąpił do niego jakiś nieznajomy mężczyzna, który zawołał:

— Ekscelencyo! Ratuj się pan.

Lecz Juanszikaj nie uląkł się i pozostał na stanowisku.

— **Sprawy perskie.** Ostatecznie były szach perski otrzymał polecenie opuszczenia Persyi i utrzymania zajmowanych przez niego dotąt prowincyi w porządku aż do przybycia gubernatora rządowego. Salar-ud-doule, główny stronnik byłego szacha, otrzymał obietnicę zwrotu skonfiskowanych majątków i pensyi dożywotniej.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

Na skutek słabo nastrojonych rynków zagranicznych i podwyższenia się temperatury, oraz spodziewanego wkrótce otwarcia żeglugi na Wiśle, położenie rynku tutejszego zbożowego w ubiegłym tygodniu znów się nieco pogorszyło, również i obroty więcej się jeszcze skurczyły.

Z poszczególnych gatunków:

PSZENICA—ospale. Sytuacya osłabła, albowiem zwiększone zaofiarowanie i duże zapasy ziarna i mąki po młynach, ujemnie wpływały na kształtowanie się cen. Pod koniec za wyborową płacono od rb. 7.70 do rb. 7.75 i za średnią od rb. 7.25 do rb. 7.60 za 242 f. netto—franko młyny.

ŻYTO—słabo. Wskutek większych dowozów i niepomyślnych konjunktur dla mąki, młynarze wstrzymywali się od większych zakupów, wyczuwać się przeto dawało pewne osłabienie tendencyi.

Ostatnio za wyborowe suche osiągano od rb. 5.65 do rb. 5.70 i za średnie od rb. 5.55 do rb. 5.60 za 232 f. netto—franko młyny.

JĘCZMIEŃ BROWARNY—słabo. Pod wpływem gorszych notowań zagranicą i dużych zapasów po browarach, popyt zmalał, z tego też powodu nie mógł się utrzymać na dotychczasowym wysokim poziomie. Za wyborowy płacono od rb. 5.75 do rb. 5.85 i za średni od rb. 5.55 do rb. 5.70 za 202 f. netto—franco browar.

JĘCZMIEŃ NA KASZĘ I PASZĘ—słabo. Na skutek zniżkowo nastrojonych rynków zagranicznych i tańszych ofert z Cesarstwa, dawał się lokować tylko po znacznie zredukowanych cenach. Ostatnio płacono od rb. 5.25 do rb. 5.45 za 202 f. netto.

OWIES—mocno. Jakkolwiek obroty w ubiegłym tygodniu nieco więcej się ożywiły, mimo to ceny, wobec dużych też zapasów, osiągających cyfry 450 wagonów, bardzo nieznacznie wzmocniły się. Na rynkach rosyjskich stan rzeczy niezmieniony. Pod koniec za wyborowy płacono od 111 do 112 i pół, za średni od 105 do 109 kp. i za gorszy od 102 do 104 kp. za pud.

GROCH—niejednolicie. Gdy dla grochu „Victoria“ utrzymało się usposobienie dość stałe, to dla grochu polnego średniego, skutkiem lepszych warunków zbytu, okazało się pewne wzmocnienie położenia. Ostatnio za groch „Victoria“ płacono od rb. 9.50 do rb. 13.50 i za polny średni warzelny od rb. 7.75 do rp. 8.40 za 265 f. netto.

FASOLA—słabo. Niesłabnące dowozy z Cesarstwa spowodowały obniżkę cen. W końcu płacono od rb. 1.50 do rb. 2.12 za pud względnie do gatunku i dobroci towaru.

GRYKA—spokojnie. Z powodu pewnych zakupów na prowincyę cokolwiek zyskała na cenie. Ostatnio płacono od rb. 4.85 do rb. 5.50 za f. netto.

KASZE: jaglana i gryczana — b. spokojnie. Przy ruchu ograniczonym, notowania podlegały nieznacznym wahaniom, ostatecznie jednak nie wykazują żadnych widocznych zmian w porównaniu z zeszłotygodniowemi. Za pierwszą z nich płacono od 1.52 do 1.60 kp. za pud z workiem.

Usposobienie końcowe rynku: dla pszenicy, żyta i jęczmienia — słabe, dla owsa stałe a dla pozostałych produktów — spokojne i wyczekujące.

„Głos Warsz.“

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Klaudya Malinowska w Wilnie. List Sz. Pani prześlemy, podług życzenia. Błąd w adresie zakradł się skutkiem podania przez Sz. Panią mylnego adresu na przekazie pieniężnym. Brakujący numer pisma wyszlemy. Co do dalszych numerów, to prosimy o cierpliwość, gdyż jesteśmy przeciążeni pracą. Za życzenia serdeczne „Bóg zapłać“.

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego :: i dziecinnego ::

ANTONIEGO BRAUNA

w Łodzi,

Bałucki Rynek № 3.

Firma pod tym adresem istnieje od lat 20

Jest do nabycia gospodarstwo,

składające się z 6 morgów gruntu i nowego zabudowania.

Wiadomość u Malesy, wieś Wożbiń, $1\frac{1}{2}$ wiorsty od stacyi Cegłów, kolei Terespolskiej — powiat Nowo-Miński.

KALENDARZ MARYAWICKI

na rok 1912

wyszedł z druku i jest do nabycia, w cenie 40 kop.

Z przesyłką pocztową 50 kop.

KALENDARZYK

Marzec.

5	Wtorek	Adryana M. Euzebiusza.
6	Środa	Wiktora i Wiktoryna M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27